

Rozmyślania



Przemijanie?...

Jostein Gaarder, norweski pisarz, autor książek filozoficznych i literatury pięknej napisał w „Przepowiedni dżoke-ra”, że „czas dopadnie nas wszędzie, bo wszystko, co nas otacza, zanurzone jest w tym niespokojnym żywiole”.

Przemijanie kojarzymy raczej negatywnie. To, co przemija, nie wróci. To, że przemijamy, również nie wywołuje pozytywnych myśli. Byliśmy jacyś, doświadczyliśmy czegoś, i tego nie ma, i nie będzie. Ale czy rzeczywiście jest tak do końca?

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Minął kolejny rok, przed nami nowe zadania i nowe wyzwania. W takich momentach najczęściej zastanawiamy się, nie tylko nad tym, co przed nami, ale i co zostawiliśmy za sobą. To jest właśnie nasza rzeczywistość. Owa ulotność życia, poczucie słabości i braku znaczenia nasuwają nam się w czasie i z czasem. Świat sobie bez nas poradzi. Może nawet nie zauważy, gdy nas zabraknie.

Miniony rok – jak jeden z wielu – znowu pokazał nam, że przemijanie jest wędrówką po nieznanym ku nienamacalnemu. Jest dla nas jakimś niewyobrażalnym obiektem westchnień i tęsknoty za czymś, co trudno sobie nawet wyobrazić.

Człowiek potrzebuje transcendencji. Wartości przekraczających jego samego i to, co sam potrafi dokonać. Ale gdzie i jak można odnaleźć to nasze „wychodzenie na zewnątrz”, to odkrywanie siebie na nowo?

Dużo podróżowałem w 2013 roku. Przemierzałem setki, tysiące kilometrów w poszukiwaniu czegoś niezwykłego. Szukałem niemożliwego, tajemniczego, czegoś, co być może zbliżyłoby mnie do znalezienia odpowiedzi.

Udział w festiwalach literackich jest dla mnie taką płaszczyzną poszukiwania, próbą odnajdywania siebie, wiary, że trzeba coś zmienić w naszym życiu, przekuć w nowe, lepsze coś; przepracować, wyciągnąć wnioski, naprawić, zostawić za sobą i pójść wreszcie we właściwym kierunku.

Trzy imprezy w ubiegłym roku powodowały, że warto, że trzeba, że należy... X Międzynarodowe Ogrody Poezji w Limanowej, XXXVI Międzynarodowy Listopad Poetycki w Poznaniu i X Festiwal Poezji – Poeci bez granic w Polanicy Zdroju. Dlaczego tylko te? To proste! Bo to miejsca, gdzie człowiek czuje się dobrze, bezpiecznie i co najważniejsze rodzinie.

Festiwal w Limanowej organizuje Marek Jerzy Stępień, poeta, prozaik, działacz kulturalny. To dzięki jego determinacji, udaje się w Limanowej organizować święto literatury, na które zjeżdżają pisarze nie tylko z Małopolski. Dlaczego Stępieniowi udaje się zbierać wokół siebie ludzi? To proste, bo jak powiedział o nim inny poeta, ks. Eligiusz Dymowski: *Marek Jerzy Stępień swoją wrażliwość buduje na silnych przeżyciach osobistych i emocjonalnych, a także obserwacji tego, co go otacza. To poeta kochający słowo, które jest pewnym dynamizmem w odczytywaniu świata.*

Inny charakter mają poznańskie Listopady Poetyckie. Impreza duża, prestiżowa, wiekowa, o Międzynarodowym zasięgu. Dotychczasowe trzydzieści sześć edycji festiwalu pokazało, jak ważne i potrzebne to wydarzenie na kulturalnej mapie Polski. A wszystko to dzieje się głównie dzięki ludziom, dla których poezja, literatura, zajmują poczesne miejsce w ich codziennej, artystycznej wędrówce. To przecież niedawno zmarły Ryszard Danecki był jednym z tych, co zapoczątkowali ten festiwal, później, przez wiele lat prowadził go Nikos Chadzini-kolau, a po nim Zbigniew Gordziej i teraz Paweł Kuszczynski. Ale ten festiwal to przecież nie tylko jedna osoba, to cały sztab ludzi z poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich, dzięki którym kilkudziesięciu pisarzy z Polski i zagranicy mogą się corocznie spotykać na swoim święcie.

Poznański festiwal poezji to impreza poważna, w którą zaangażowanych jest wiele czynników społecznych. Wielkopolska słynie zresztą z „dobrej roboty” i pracy organicznej. Nie na darmo zresztą poznański oddział ZLP blisko współpracuje z Towarzystwem im. Hipolita Cegielskiego. Ta wzorcowa współpraca owocuje doskonałymi efektami. Podobnie jest z Radiem Emaus, na falach którego można często usłyszeć wiersze poetów, uczestników Listopadów Poetyckich.

Takie kulturalne i artystyczne wydarzenia zaświadczać, że nasze codzienne życie staje się lepsze. Mamy czas na refleksję, żebyśmy pamiętali, że wszyscy jesteśmy zawieszani pomiędzy doświadczeniem przemijania i stawiania się. Pytanie tylko, co będzie w naszym życiu dominować?

W listopadzie byłem także w mojej uko-

chanej Polanicy Zdroju. Międzynarodowy Festiwal Poezji „Poeci bez granic”, organizowany przez niezmordowanego Andrzeja Bartońskiego i Kazimierza Burnata, to najbardziej rodzinna impreza literacka w Polsce. Tutaj nikt nikogo nie goni, tutaj ma się czas na wszystko. Wielka gościnność mieszkańców Polanicy powoduje, że czujemy się dosłownie jak u siebie w domu. Wielki w tym udział ma żona Andrzeja, Krzysia, dobry duch festiwalu. Trudno sobie wyobrazić ten festiwal bez niej. Polanickie spotkania są dla mnie tym wydarzeniem, na które czeka się niecierpliwie cały rok. To miejsce, do którego warto jechać trzysta kilometrów, żeby ponownie spotkać się z ludźmi i miejscami, gdzie jest miejsce na niezapomniane rozmowy – te o życiu codziennym i te o literaturze – żeby przeczytać wiersze, poprowadzić warsztaty, czy wygłosić prelekcję. Ważne jest to, że ktoś tego słucha, że jest ktoś, kto z zapalem przychodzi na te imprezy...

Zauważyłem także, że w całym regionie, nikt nikogo nie pogania, życie płynie sobie spokojnym strumieniem, ale bardzo przemyślanym. Nie ma tego wielkomięjskiego gwaru, pędu do nadmiernego gromadzenia materialnych „aspektów” naszego życia. Bardzo mi to odpowiada, wciąga, powoduje zadumę i nastroja do przemyśleń...

Takie miejsca przewartościują nasze życie, nasze zachowania, nasze poglądy na świat. One powodują, że stajemy się spokojniejsi, a przez to lepsi i bardziej odpowiedzialni. Świat bez nerwowości jest lepszy. On nas umacnia w naszych działaniach. On pozwala nam lepiej żyć. Staje się po części nami...

A bycie poetą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło... Tworzy go życie. U jednych jest to głębokość widzenia i rozumienia, zdolność przeżywania, umiejętność odczuwania cierpienia. Najczęściej – niestety – źródłem jest cierpienie. U wielu z wiekiem źródło poezji wysycha.

Imprezy, o których powyżej mówiłem charakteryzują się doskonałą ich organizacją. To jeden z najważniejszych elementów, gwarantujących odpowiedni poziom. Dzisiaj, w świecie zdominowanym przez kolorowe obrazki, nie można sobie już pozwolić na organizacyjne i artystyczne fuszerki. Tym bardziej, kiedy chodzi o kulturę wysoką. Kiedy rządzą nami elektroniczne środki masowego komunikowania, kiedy coraz częściej stajemy się niewolnikami telewizyjnych pilotów po prostu nie stać nas na to, nie stać nas na utratę tych odbiorów, w których tli się jeszcze ostatnia isierka normalności. A wszystko to dzieje się dzięki ogromnej wierze tych, że warto coś robić dla innych.

Wiara nie zaprzecza przemijaniu. Bo wiara w ogóle rzeczywistości nie zaprzecza. Wiara dostrzega trud i smutek naszej doli. Ale wiara przekracza tę rzeczywistość. Pokazuje, że dzięki niej nasze życie staje się o wiele bardziej wartościowsze, wspanialsze, szersze i pełne...